

ILUSTROWANY PRZEGLĄD



„GASTRONOMICZNY”

Człowiek uczy się całe życie za wyjątkiem lat szkolnych

To be, or not to be

Wszyscy znamy Go z nauki języka angielskiego, ale czy tylko z tego?

- wywiad z **mgr Jarosławem Gizą**, opiekunem Samorządu Uczniowskiego i nauczycielem języka angielskiego w naszej szkole.



Przymiarka do służby u Jej Królewskiej Mości

- Dzień dobry. Nazywam się Dagmara Sawicka i chciałabym przeprowadzić z Panem wywiad. Czy jest to możliwe?
- ❖ Dzień dobry. Naturalnie.
- Jak zdążyłam się dowiedzieć został Pan „mianowany” na opiekuna Samorządu

Uczniowskiego. Jest to wymarzona funkcja do pełnienia przez Pana?

- ❖ Ciężko mi to stwierdzić, ponieważ jest to dla mnie coś całkiem nowego i na razie uczę się jak być dobrym opiekunem SU.
- Czy był Pan wcześniej działaczem samorządowym?
- ❖ Nie, nie byłem.
- Czy ma Pan jakieś szczególne plany, nowatorskie rozwiązania w stosunku do SU?
- ❖ Jak powiedziałem wcześniej, funkcja opiekuna SU jest dla mnie czymś całkiem nowym, ale wiem, że z czasem, po debatach z wszystkimi członkami SU uda nam się nakreślić plany i ciekawe rozwiązania. Wierzę w pomysłowość młodych ludzi!
- W jaki sposób objął Pan stanowisko opiekuna SU?
- ❖ Pan dyrektor Antoni Kiemystowicz poprosił mnie o objęcie tego stanowiska.
- Co sądzi Pan o systemie wyborczym do SU?
- ❖ Uważam, że jest on dobrze zorganizowany.
- Jak długo pracuje Pan w Zespole Szkół nr 1?
- ❖ Pracuję tu już drugi rok.
- Czy lubi Pan uczyć języka angielskiego?
- ❖ Z językiem angielskim mam kontakt już od 16 lat, od samego początku lubiłem się go uczyć i z równą przyjemnością przekazuję tę wiedzę uczniom.

cd str. 2

dok ze str. 1

To be, or not to be

- Gdzie Pan studiował?
- ❖ Studiowałem na Uniwersytecie Wrocławskim we Wrocławiu, cudownym mieście słynącym z niesamowitej atmosfery studenckiej.
- Czy sądzi Pan, że kształcenie uczniów jest Pana przeznaczeniem.
- ❖ Oczywiście. Z mojego doświadczenia wiem, że znajomość języków obcych jest bardzo potrzebna w dzisiejszym świecie. Uwielbiam podróże i nie było takiego miejsca w Europie, w którym nie byłbym w stanie porozumieć się w języku angielskim. Znajomość ta przydała mi się wszędzie, gdzie byłem i bardzo ubolewam nad tymi z moich uczniów, którzy DARMOWĄ naukę tego bardzo potrzebnego języka traktują jak najgorszą mękę i tylko czekają na przerwę. Nie jestem w stanie zrozumieć ich stosunku do nauki języka <na szczęście takich uczniów nie jest dużo>. Mam wielu znajomych, którzy bardzo często proszą mnie o pomoc, ponieważ obecnie ok. 99% pracodawców na rynku polskim potrzebuje osób z dobrą znajomością języków obcych. Z tego powodu uważam, że moim przeznaczeniem jest przekazywanie wiedzy <przede wszystkim praktycznej>, aby moi uczniowie zarówno mieli szanse znaleźć pracę, jak też potrafili wykorzystać wszystkie szanse, które daje nam przystąpienie do Unii Europejskiej
- Jak wiem, jest Pan absolwentem naszej szkoły. Co zmieniło się od czasu, gdy opuścił Pan te „szkolne mury”.
- ❖ Zmieniło się bardzo dużo. Po pierwsze, uczniowie naszej szkoły mogą korzystać z sali gimnastycznej, której nie było kilka lat temu. Po drugie, pokój nauczycielski oraz sale są odnowione. Na przerwach uczniowie mogą słuchać muzyki. Teraz jest więcej imprez oraz różnorodnych konkursów.
- Co Pan robi poza pracą w szkole?
- ❖ Poza pracą w szkole robię bardzo dużo różnych rzeczy. Dużo czytam- przede wszystkim literaturę anglosaską, ale i nie tylko. Od kilku lat jestem zafascynowany postacią św. Faustyny. Poza tym słucham dużo muzyki rockowej. Uwielbiam pić kawę, więc bardzo często spędzam wolny czas z moją żoną w kawiarniach krakowskich <cudowne miasto!>. Chodzę do kina na filmy historyczne i często spotykam się z moimi przyjaciółmi.
- Dziękuję bardzo za udzielenie informacji i życzę sukcesów w roli opiekuna jak też nauczyciela.
- ❖ Dziękuję również.

„TAJNE WYBORY”

W naszej szkole, tak jak w każdej innej funkcjonuje samorząd. Niektóre działają lepiej inne nieco gorzej. Jak jest u nas? Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy waszej subiektywnej ocenie. Zaciekała nas jednak kwestia, że tegoroczne pseudo wybory do samorządu szkolnego odbyły się w dwóch turach: pierwszej 9 i drugiej 19 września. Mówimy pseudo, ponieważ doszły nas słuchy, że wiele osób było zaskoczonych tym faktem, że w pierwszym głosowaniu wzięli udział jedynie „wybrani”, tzn. przedstawiciele samorządu z ubiegłego roku. Wszystko działo się za zamkniętymi drzwiami. Dlaczego tak się stało? Przecież samorząd powinien reprezentować wszystkich uczniów, więc dlaczego oni nie mieli nic w tej sprawie do powiedzenia?! Aby rozwiać wszelkie wątpliwości, co do uczciwości głosowania postanowiliśmy porozmawiać z kimś, kto całą tę sprawę zna od podszewki.

- Czy możemy zadać ci kilka pytań dotyczących samorządu szkolnego?

* Tak oczywiście!

- Co prawda wszyscy uczniowie mogli zagłosować 19.09 na kandydatów z klas pierwszych, ale nawet ci którzy dostaną największą ilość głosów nie mogą przecież pełnić funkcji przewodniczącego, zastępcy itd., gdyż te urzędy zostały już obsadzone. Czy uważasz, że to jest demokratyczne?

* Rzeczywiście uważam, że te wybory nie były w pełni demokratyczne, ponieważ o ich wyniku zadecydowało zaledwie 7 osób. Myślę, że nawet, jeżeli głosowanie odbywało się w tak niewielkim gronie to powinno być, chociaż kilku przedstawicieli klas, którzy też mieli by coś do powiedzenia i reprezentowali większą społeczność szkolną.

- To w takim wypadku może odpowiedniejszym określeniem były by rządy oligarchii?

* Myślę, że to określenie niezbyt pasuje do samorządu szkolnego, ale niestety jest trafne. Bo jeżeli nawet w tym roku zostały obsadzone najważniejsze funkcje, powinny one być obsadzane według ilości głosów z roku ubiegłego.

- Jak więc odpowiesz na zarzuty młodzieży, które zostały postawione przeciwko tajnym wyborom? I dlaczego tegoroczne pierwszaki mogą się tylko przyglądać pracy samorządu?

* Rozumiem te pretensje, ale z drugiej strony osoby już obecne w samorządzie zostały w pełni demokratycznie wybrane w roku ubiegłym. Teraz zostały tylko przydzielone do odpowiednich stanowisk. Z kolei cała społeczność szkolna mogła teraz wybrać przyszłoroczną „władzę”.

-To w takim wypadku, czym będą się zajmować zwycięzcy tegorocznych wyborów w obecnym roku szkolnym?

* Teraz uczniowie będą nam pomagać i przyglądać się pracy samorządu, aby w przyszłym roku przejąć nasze funkcje.

-Bardzo dziękujemy za rozmowę.

* Było mi bardzo miło.

Jak to jest w naszej szkole – sami widzicie. Niektóre kwestie pozostawiają wiele do życzenia. Jeżeli także wy chcielibyście wypowiedzieć się w sprawie władzy uczniowskiej, czekamy na wasze artykuły.

Asia i Keri

Dagmara Sawicka kl. IIc

Co tak naprawdę dzieje się w samorządzie?

Zaciekawiło nas co dzieje się w samorządzie szkolnym i o to zapytaliśmy zastępcę przewodniczącego szkoły Piotra Szlagi- Paulinę Filipiak:

MK: Co planuje samorząd na ten rok szkolny?

PF: Jak na razie w samorządzie mamy małe zamieszanie; zmienił nam się opiekun. Dotychczas pracowaliśmy pod skrzydłami Pani Profesor Agnieszki Dzikowskiej, obecnie od początku września jej stanowisko objął Profesor Jarosław Giza. Planujemy we wrześniu kontynuować szczęśliwie numerki, następnie myślimy już o dyskotecce szkolnej i mamy jeszcze wiele ciekawych pomysłów, które myślę że zdołamy osiągnąć. Już rozmawialiśmy z przedstawicielami klas pierwszych czy mają jakieś sugestie i uwagi. Jesteśmy otwarci również na propozycje także i starszych uczniów. To, co zrealizowaliśmy to 19tego września odbyły się już wybory uzupełniające do samorządu, kandydowali uczniowie z klas pierwszych. 6 osób z najwyższą liczbą głosów będzie się przyglądała pracy samorządu i obejmie mniej znaczące funkcje, po to aby zyskać doświadczenie i za rok objąć wyższe stanowiska i między sobą wybrać przewodniczącego.... Dodam jeszcze, że największą liczbę głosów zyskał Wojciech Małek z klasy 1d.



Paulina zawsze znajduje czas na pracę w samorządzie

MK: Czy nie uważasz, że uczniowie powinni zdecydować, kim będzie przewodniczący, a nie sami kandydaci. Chyba mamy prawo by wybrać osobę, która będzie kierować naszymi sprawami? Zastanawia mnie jeszcze jak to możliwe że Piotrek jest przewodniczącym, a ubiegłego roku wybory wygrał Filip Kwaśniewski.

PF: Oczywiście zgadzam się z Tobą Gosiu, ale weźmy pod uwagę fakt, iż takie prawo mieli uczniowie 19-go września. Ponadto w regulaminie samorządu uczniowskiego zapisane jest, że sami kandydaci wybierają przewodniczącego między sobą. Piotrek jest osobą odpowiedzialną, w samorządzie pracował już dwa lata i zawsze wszystkie zleczone mu zadania wykonywał solidnie.

MK: A jakie to były zadania?

PF: Hmm z tego, co mi wiadomo, pomagał np. w organizacji zeszłorocznej dyskoteki, czy uczestnictwo w delegacjach szkolnych. Brał też udział w targach szkół i reprezentował technikum gastronomiczne.

MK: Wspominałaś, że pierwszoklasiści nie mogą objąć wyższych funkcji, a Tobie udało się zostać zastępcą przewodniczącego w zeszłym roku?

PF: Gosiu, sytuacja, która nastąpiła w zeszłym roku, była bardzo trudną próbą dla samorządu. Z naszej szkoły odeszła Karolina Gawlak obejmująca posadę przewodniczącej szkoły. Funkcję tę objęłam dopiero w drugim półroczu, czyli już miałam jakieś pojęcie o pracy w samorządzie i gotowa byłam odpowiedzialnie zająć się sprawami szkoły.

MK: Dlaczego kandydowałaś?

PF: W gimnazjum byłam zastępcą przewodniczącego i już wiedziałam, na czym ta praca polega. Mogę się wykazać i zrobić coś dla innych wykorzystując swoje umiejętności.

MK: Czy chce Ci się po za lekcjami pracować?

PF: Nie jest to dużo godzin, w nagłych sytuacjach jestem zwalniana z lekcji.

MK: Czyli masz z tego jakieś profity, czy są jeszcze jakieś o których nam nie wiadomo?

PF: Nie wydaje mi się, aby to było jakimś udogodnieniem, gdyż muszę nadrabiać zaległości, a czasami jest to bardzo trudne, ale daję sobie radę. Jakies inne zyski czerpane z tego stanowiska, hmmmm chyba nie. Chociaż ciekawym doświadczeniem i chyba jednym zyskiem jest to że poznałam wielu ludzi i innych nieuczących mnie Profesorów.

MK: Interesuje mnie jeszcze, co stało się z pieniędzmi zebranymi na dyskotecce w zeszłym roku? Nikt nas o niczym nie informował.

PF: Pieniądze były podzielone po połowie na radiowęzeł i z tego, co mi wiadomo, wydano te pieniądze na naprawę mikrofonów i różne kabelki.. A samorząd wydał je na upominki dla Profesorów na Dzień Nauczyciela...., Ale nic więcej nie mogę powiedzieć, gdyż wtedy byłam tylko członkiem SU.

MK: Dziękuję za rozmowę, myślę że Twoje argumenty przekonały nas, że praca w samorządzie jest bardzo trudna i działacie zdyscyplinowanie, chociaż mało jawnie.

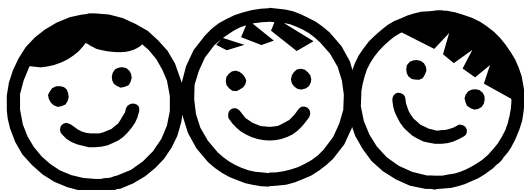
PF: Cieszę się że mogłam rozjaśnić kwestię naszej pracy i w razie jakis niejasności proszę pytać mnie albo Piotra. Mam jeszcze prośbę do czytających artykuł by mając jakieś uwagi i propozycje informowali nas o tym a będziemy się starali wdrażać te pomysły w życie szkoły.

Małgosia Kulig kl2a

PIERWSZOKLASIŚCI O NASZEJ SZKOLE

Jak wszystkim wiadomo dokładnie miesiąc temu rozpoczął się nowy rok szkolny . Dla niektórych pierwszy w nowej szkole z kolei dla innych kolejny. Korzystając z tej sposobności postanowiliśmy przeprowadzić ankietę wśród „kotów” przepraszam pierwszoklasistów jak i również starszej młodzieży, aby dowiedzieć się, co było dla nich największym „rozczarowaniem” i „zaskoczeniem” w naszej szkole.

Większość odpowiedzi była bardzo podobna do siebie. Uczniowie jednogłośnie stwierdzili, że ich największym rozczarowaniem były „TRAMPOSZCZAŁY” zresztą można się było tego spodziewać . Oto inne spostrzeżenia społeczeństwa uczniowskiego:



NAJWIĘKSZA NIESPODZIANKA

- ❖ Muzyka towarzysząca nam na przerwach
- ❖ Profesor Krzak jako wychowawca
- ❖ Młode grono pedagogiczne
- ❖ Ładne dziewczyny
- ❖ Dzień elegancji (nauczyciele nie pytają)
- ❖ Szczęśliwy numer
- ❖ Przystojny prof. Mikształ
- ❖ Komputery na świetlicy



NAJWIĘKSZE ROZCZAROWANIE

- ❖ Nie miłe w zapachu trampki
- ❖ Dużo nauki (jak we wszystkich szkołach)
- ❖ Przebijanie butów, gdy jest ciepło
- ❖ Brak skróconych lekcji
- ❖ Noszenie identyfikatorów
- ❖ Niesamowity tłok

Jak widać powyżej więcej jest miłych zaskoczeń niż rozczarowań. To oznacza, że szkoła jest wpożo i da się w niej żyć ☺ Postaramy się przeprowadzić taką ankietę pod koniec roku szkolnego, ciekawe czy opinie się zmienią ☺ hahaha. Pozdrowienia dla pierwszoklasistów którzy zgodzili się odpowiedzieć na nasze pytania .

XXX Rajd Beskidników- reportaż

To już 30 Rajd Beskidnika

Dnia 25 września 2005 roku odbył się szkolny rajd w Rytrze. Pogoda była znakomita, a uczestnikom dopisywał wspaniały humor. Rajd ten polegał przede wszystkim na rywalizacji między klasami, co nieszczęśliwie przypadło nam do gustu, gdyż większość skupiała się na zdobyciu pucharu, a nie na dobrej zabawie.

Z wywiadu, który przeprowadziliśmy z panią mgr B. Kłębczyk dowiedziałyśmy się jak dawniej bawiono się na takich rajdach i pozazdrościłyśmy tej cudownej atmosfery naszej pani profesor:

~ Czy uczestniczyła Pani w każdym Rajdzie Beskidników?

~Tak. Uczestniczyłam w rajdach jeszcze jako uczennica tej szkoły, później już jako nauczycielka.

~Czy uważa Pani tegoroczny rajd za udany?

~Hmm... Przede wszystkim dopisała nam pogoda, liczba uczestników zwiększyła się, gdyż w poprzednich latach mniej młodzieży brało udział w rajdach. Są ładne prezentacje, jest bigos. Jednakże brakuje ogniska, które dawniej na każdym rajdzie było rozpalane, grano wówczas na gitarze, śpiewano piosenki, towarzystwo było roześmiane, panowała doskonała atmosfera, młodzież świetnie się bawiła. Rozkładano nawet koce, smażyono kielbaski... A dzisiaj wszyscy przychodzą tylko po to, żeby zaliczyć rajd, zjeść bigos i szybko iść do domu.



Cóż, dzisiejsza młodzież żyje w ciągłym stresie, szybko chce wracać do domu, żeby dobrze wypaść na lekcjach w następnym tygodniu nauki szkolnej. Nauczyciele powinni nas, choć trochę zrozumieć i wziąć to sobie do serca, że przyczyniają się do tego, iż pozbawiają nas pięknych chwil życia na rzecz nauki, nauki, nauki. W dodatku dowiedziono naukowo, że jeden dzień stresu pozbawia człowieka 15 minut życia. I dziwić się, że na lata 2020-2050 prognozuje się, iż nastąpi wzrost liczby zgonów i spadek liczby urodzeń, a przyrost naturalny będzie ujemny, co doprowadzi do regresu. Tak, tak, to my będziemy wówczas umierać na wskutek stresu.

Najciekawszym etapem rajdu było przejście określonej trasy. Niektórzy stawiali sobie poprzeczkę bardzo wysoko i wędrowali bardzo daleko i długo, inni natomiast zadawali się nieco krótszą podróżą. Jednakże atmosfera, która towarzyszyła nam na całej drodze była znakomita. Przy okazji zwiedziliśmy piękne okolice Rytra, m.in. rezerwat przyrodniczy. Nielicznym szczęśliwcom udało się spotkać salamandrę, czy żabę, pozostali wrócili z trasy w

przekonaniu, że płazy te już dawno wymarły na wskutek jakiejś epidemii. Po zakończeniu wojaży, uczestnicy rajdu udali się do tzw. "Bazy", gdzie czekał ciepły bigosik, herbata i bułeczki. Tam też udało nam się namówić pewnego Tadzia (imię zmieniono na żądanie właściciela) na wywiad, aby przekonać się co przeciętny uczestnik rajdu, o nim myśli :

~ Tadzium, czy uważasz rajd za odpowiednią formę spędzania czasu dla ludzi w Twoim wieku?

~ Eee... Ja osobiście to bym wolał spędzić ten czas z rodziną, przy kominku, z ciepłą herbatką, ale niestety nie mam wpływu na to, co ustalą władze, nie.

~ Ale przecież mogłeś zostać dzisiaj w szkole.

~ W szkole... No mogłem. Mogłem zostać w szkole, mogłem siedzieć w ławce, mogłem obgryzać paznokcie. No a tutaj ...? - słońeczko, ćwierkają ptaszęta, aromatyczne powietrze, nie. Chociaż w domu przed kominkiem i tak lepiej.

Kolejnym etapem rajdu było zaprezentowanie klasy na tle muzycznym, trzeba też było wykazać się wiedzą w konkursie o Beskidzie Sądeckim oraz konkursie ratownictwa medycznego, zaś w konkurencji sportowej skakano we workach na czas. W każdej z tych konkurencji zdobywało się punkty, które po zsumowaniu ukazały zwycięzcę tegorocznego rajdu - **klasę 3d „Miksztalki”**.



Udało nam się także w ostatniej chwili przeprowadzić wywiad z panem dyrektorem mgr Janem Rośkiem:

~ Czy uważa Pan tegoroczny rajd za udany?

~ To się jeszcze okaże, ale raczej tak, zwłaszcza, że pogoda dopisała i jest to szczególnie 30 już Rajd .

~ Czy 30- jubileuszowy rajd jest w jakiś sposób wyjątkowy?

~ Tak, gdyż jubileusze zawsze są wyjątkowe. Sięga się wówczas pamięcią do poprzednich rajdów i porównuje się je.

~ Czy uczestniczył Pan w każdym rajdzie?

~ Nie, nie uczestniczyłem w każdym rajdzie, gdyż pracę w tej szkole zacząłem dopiero w 1985 roku. Jest to więc mój 20, także jubileuszowy rajd. Dodam jeszcze, że kiedy uczestniczyłem w moich pierwszych rajdach frekwencja uczniów była omalże 100% i miały one bardziej harcerski wymiar.

Podsumowując 30 rajd Beskidników zakończył się pomyślnie, wszyscy pełni wrażeń, świeżego górskiego powietrza oraz wspaniałej atmosfery szczęśliwie wrócili do domków i z utęsknieniem oczekują 31 Rajdu.

Dorotka i Kinga

Koniec radości czas do szkoły

Dnia 24.09.2005r. odbył się XXX Jubileuszowy Rajd Beskidników o puchar Dyrektora Szkoły mgr Jana Rośka. Rajd był oczywiście udany, ponieważ pogoda dopisała w stu procentach i oczywiście uczniowie wraz z gronem pedagogicznym również. Wszystkie klasy wybrały sobie różne trasy wędrówki. Dla pierwszszczków był to czas wspólnej integracji i pogaduszek, bo oczywiście w szkole na lekcjach nie wolno rozmawiać, a przerwy są na to za krótkie. Natomiast dla czwartych klas technikum i trzecich klas liceum był to ostatni rajd, na którym mogli pobyc w swoim towarzyskim gronie klasowym.

Na rajdzie oczywiście były konkurencje, za które uczniowie poszczególnych klas zdobywali punkty. Był pokaz i zadania z udzielania pierwszej pomocy poszkodowanym w wypadku oraz konkurencja „Wiedza o Beskidzie”, której przewodniczył profesor dr Józef Krzak. Oczywiście nie możemy zapomnieć o wspaniałym bigosie, który przygotował dla nas Pan Andrzej Ledniowski wraz z uczniami naszej szkoły, jak zawsze smakował wyśmienicie.



Walka o pierwsze miejsce była bardzo zacięta i emocjonująca, ale ostatecznie zwyciężyła klasa 3d Pana Tomasza Mikształa, czyli „Miksztalki” otrzymali piękny dyplom oraz puchar a także nagrodę pieniężną w wysokości 400zł. Tacy to mają szczęście. Drugie miejsce, różnicą pół punktu, zajęła klasa 3c Pana Janusza Gądka i oni również otrzymali dyplom, puchar (trochę mniejszy) oraz nagrodę pieniężną w wysokości 250zł. Trzecie miejsce nieoczekiwanie zajęła klasa 1h Pani Agnieszki Cepielik i oni otrzymali dyplom, puchar oraz nagrodę pieniężną w wysokości 100zł.

Dodatkowa nagroda pieniężna była przeznaczona dla klasy o 100% frekwencji, ale niestety nie było takiej klasy. Zaś nieoczekiwanie klasa 3b Pani Barbary Świętoń otrzymała nagrodę pieniężną w wysokości 100zł, ale nie uwierzcie, za co, za piosenkę. Podobno była najoryginalniejsza, ale ja jakoś w to nie wierze, ale niech już tak będzie, jeśli tak zdecydowało jury.

Uczniowie, którzy nie poszli na rajd niech żałują było po prostu świetnie, a jakie widoki i oczywiście świeże powietrze.

Myślę, że jednak warto się na ten rajd wybrać, a zwłaszcza, że na zwycięzców czekają takie kuszące nagrody!!!!!!

Małgosia Malutka

Historia w plenerze

Historii można uczyć się na wiele sposobów, ale najlepiej od bezpośrednich uczestników ważnych wydarzeń. Taką lekcję w plenerze odbyliśmy w czwartek 22 września. Odbył się wtedy XXVI Turystyczny Zlot im. majora Juliana Zubka „Tatara”. Wszyscy miłośnicy historii i wycieczek górskich (wydelegowane klasy z różnych sądeckich szkół wraz z licznym gronem pedagogicznym, jak i również przedstawiciele PCK i PTTK), spotkali się na ulicy Morawskiego gdzie zostały podstawione dwa autokary, które zawiozły uczestników do Maciejowej. Stamtąd już pieszo, trzeba było iść ostro pod górę w kierunku Hali Łabowskiej.

Z naszej szkoły również nie zabrakło chętnych, pod opieką profesora Władysława Żebraka udało się kilkunastu uczniów. Wycieczkę zorganizowało Szkolne koło PTTK „Na szlaku” z jej przewodniczącym Łukaszem Kszysztalem na czele. Po dwu godzinnym marszu dotarliśmy do celu. Odpoczęliśmy kilka minut a następnie odbyło się spotkanie przy obelisku upamiętniającym działalność partyzantki AK na tym terenie. Grupa kombatantów złożyła okolicznościowe kwiaty, a następnie już przy ognisku opowiadała o swoich przeżyciach i doświadczeniach z czasów II wojny światowej.



Organizatorzy zadbali o to abyśmy nie byli głodni i spragnieni, dlatego o godzinie 13:30 odbyło się ognisko, na którym można było sobie usmażyć kiełbasę i dostać kubek ciepłej herbaty. Podczas zajadania grupa młodzieży ze szkoły imieniem „Sybiraków” zaśpiewała nam kilka piosenek o tematyce wojennej. W trakcie oglądania części artystycznej, nagle nie wiadomo skąd pojawili się harcerze, którzy w zwartym szyku, wywołując nie lada wrażenie, dołączyli do pozostałych uczestników. Zaczęliśmy się nawet zastanawiać, czy nie założyć takiego zastępu w naszej szkole. Po godzinnej audycji, każda grupa miała dla siebie trochę czasu, ponieważ autokary miały przyjechać dopiero na 16:30 do Łabowej.

W różny sposób ten czas był spędzany przez młodych ludzi. Jedni wymieniali zdania na temat opowiadań kombatantów, inni zajmowali się różnego rodzaju grami, a jeszcze inni wybierali się na przechadzkę. Kiedy wybiła godzina 15 :00 wszyscy zaczęliśmy kierować się do Łabowej .W miłej atmosferze i przy promieniach słońca, podśpiewując zaczęliśmy schodzić w kierunku postoju autokarów. Wydaje się, że takiej lekcji długo nie zapomnimy.

Czopidelko

„OSKAR I PANI RÓŻA,”

23 września 2005r. w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” zastała wystawiona sztuka teatralna Pt. „Oskar i pani Róża”

Nasza instytucja edukacyjna tj. V LO, pomimo bilbordów umieszczonych w jej wnętrzu, nie miała uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Jedną istniejącą wyjątki. Dzięki ingerencji pani profesor Dominiki Wiktor i przychylniej dłoni wicedyrektora pana Kiemystowicza na przedstawienie udało się klasa 2C, pod opieką jak zawsze stosownie ubranego profesora Żebraka oraz nowej pani profesor Wiktor. Profesor Żebrak darował wszystkim nieodpowiedni ubiór, podkreślając, że to pierwszy i ostatni raz, gdyż w teatrze obowiązuje odpowiedni strój. Ku zadowoleniu pani profesor do teatru udało się zdecydowana większość klasy (bo, któż by nie zrezygnował z dwóch lekcji polskiego na rzecz teatru ☺)

W głównych a zarazem jedynych rolach zostali obsadzeni:

Marek Rachoń jako 10 letni Oskar oraz Alina Chechelska, która wcieliła się w rolę zarówno Róży, jak innych bohaterów. Bo fenomen tej sztuki polegał na tym, że występowało w niej tylko dwóch aktorów. Trzeba przyznać, że było to rozwiązanie godne podziwu i bardzo dobrze się sprawdziło,

Sztuka opowiadała historię 10 letniego chłopca o imieniu Oskar, który był śmiertelnie chory na białaczkę. Główny bohater większość swojego życia spędził w szpitalu, z dala od rodziny przyjaciół. Jego jedyną przyjaciółką była Róża- pielęgniarka, która wspierała go w trudnych chwilach. Wszyscy wokół wiedzieli, że Oskarowi nie zostało dużo czasu Róża także, dlatego doradziła mu by każdy dzień traktował jako 10 lat. Chłopiec dostosował się do pomysłu swojej powierniczki i dzień po dniu dorastał, doznając przy tym nowych doznań. Przez cały ten czas towarzyszy mu Róża oraz Bóg w którym Oskar znalazł oparcie. Po upływie zaledwie 10 dni chłopiec zmarł.

Całemu przedstawieniu towarzyszyła świetnie dobrana muzyka, która pozwala wczuć się w daną sytuację i zmuszała do refleksji. Sztuka była typowym przykładem motywu cierpienia tak charakterystycznego dla tego typu spraw.

Gdy sztuka dobiegła końca a aktorzy pojawili się ponownie na scenie, owacje były tak ogromne i silne, że musieli oni powracać po kilka kroków. Oklaski ucichły po ok.3 minutach a w oczkach niektórych osób kręciła się łza. Było to dowodem tego, że przedstawienie warte było zobaczenia. Na szczęście pani Wiktor darowała 2 klasie pisanie recenzji, oznaczało to, że ją również ujęła ta sztuka.

Po ponad dwu godzinnym seansie wszyscy powróciliśmy do szkoły, ale na długi długi czas to, co zobaczyliśmy i przeżyliśmy zostanie w naszych sercach. Na pewno większość osób, które uczestniczyły w tych zajęciach zajrzą również do książki by jeszcze raz połączyć się z Oskarem w jego cierpieniu.

Dlatego też wszystkich serdecznie zachęcam by przy najbliższej okazji udali się na przedstawienie lub do biblioteki po książkę.

Joanna Baluszyńska kl. 2c

Prezentujemy 2 artykuły z zeszłorocznej matury, aby nieco przybliżyć atmosferę tego wydarzenia

Potyczka z maturą

Niedawno w naszej szkole, w Zespole Szkół nr 1 im Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu odbyły się ustne egzaminy maturalne z języka angielskiego. Sławek i Sylwia też zdawali.

Jak powszechnie wiadomo większość uczniów jako obowiązkowy język do zdawania na maturze wybiera angielski. W tym roku uczniowie musieli się zmierzyć z tzw. "nową maturą". Wszyscy uczniowie bardzo się jej bali – przecież od jej wyniku zależeć będzie ich dalsza edukacja, a w konsekwencji całe przyszłe życie.

Różnie natomiast wyglądały przygotowania: Sławek przygotowywał się już od stycznia, w każdym tygodniu na naukę poświęcał minimum 5 godzin na naukę języka; z kolei Sylwia wcale się nie przygotowywała w jakiś specjalny sposób. Powiedziała, że przygotowywała się przez 6 lat w szkole na lekcjach języka angielskiego i co ma być to będzie. "Teraz wolę poduczyć się z matematyki, bo z niej czuję się bardziej niepewnie" – dodała na zakończenie.

Najgorsze były dwa momenty: pierwszy tuż przed wejściem do sali egzaminacyjnej, drugi już po wyjściu w oczekiwaniu na wynik. Podczas pierwszego czekania i twarzy Sławka widać było ogromne zdenerwowanie i strach. "Już nawet nie pamiętam o czym wtedy myślałem – stres przeżarł mnie na wylot" – skomentował, gdy było już po wszystkim. Twarz Sylwii wydawałaby się naturalna i spokojna gdyby nie dziwny blask jej oczu. "Staralam się być spokojna i opanowana, ale niezbyt dobrze mi to wychodziło, więc postanowiłam chociaż stwarzać pozory spokoju, by swoim zachowaniem uspokoić, a nie jeszcze bardziej stresować obecnych tam uczniów" – powiedziała.

Mijały jedno z najbardziej stresujących minut, gdy nadeszła pora na Sławka. Chwiejnym krokiem, wszedł na miękkich kolanach do sali. Gdy wrócił po kilku minutach był już bardziej spokojny, lecz ciągle bał się o wynik. Nie mógł sam stwierdzić jak mu poszło...

Gdy przyszła kolej na Sylwii spokojnie weszła do sali, a po powrocie stwierdziła, że nie było tak źle jak przypuszczała. Ale wynik zależy od komisji egzaminacyjnej.

Podczas oczekiwania na wynik zapytałem jakie są ich plany na przyszłość. Sławek chciałby dostać się i ukończyć filologię angielską, a później pracować jako tłumacz. Wie, że nie będzie mu łatwo, ale wierzy, że ciężką pracą uda mu się osiągnąć wymarzony cel. Sylwia natomiast przyznała, że sama nie wie w jakim kierunku chce się dalej kształcić, i że wyboru dokona dopiero po maturze. Ale w przyszłości chce pracować z dziećmi, więc poważnie rozważa psychologię i pedagogikę.

W momencie gdy Sylwia kończyła odpowiadać na moje pytanie ogłoszona wyniki. Sławek uzyskał 90 % punktów, Sylwia natomiast zdobyła 85 %. Sławek bardzo się ucieszył, gdyż taka liczba punktów bardzo poważnie zwiększyła jego szansę na przyjęcie do wymarzonej uczelni. Sylwia też była zadowolona.

Oboje mocno podkreślają, że matura to bardzo poważny egzamin i nie należy go lekceważyć. Więc uczcie się wszyscy Przyszłoroczni maturzyści, zadbajcie o swoją przyszłość już dzisiaj.

Sir Lord Chszonszcz Odvloq

Ustna matura z języka polskiego

18 kwietnia br. absolwenci klas licealnych w naszej szkole zdawali ustną maturę z języka polskiego. Był to pierwszy rocznik, który zdawał nową maturę. Było to dla nich, ale także dla nauczycieli znajdujących się w komisjach nie lada wyzwanie.

Przed drzwiami do sali egzaminacyjnej można było wyczuć bardzo napiętą atmosferę, lecz gdy pierwsza osoba wyszła z uśmiechem na ustach humory się polepszyły. Uczniowie zdający nową maturę nie mieli żadnego punktu oparcia we wcześniejszych latach, dlatego bardzo się denerwowali. Z drugiej strony nauczyciele znajdujący się w komisjach także nie mieli łatwego zadania. Nie mieli oni żadnego wzorca, co do oceny uczniów, którzy jako pierwsi zdawali tą maturę. Nie widzieli, co mogą zaprezentować następnemu zdającemu, dlatego mieli problemy z oceną ich prezentacji. Także sposób prezentacji nie był zbyt różnicowany, ponieważ większość uczniów wolała czas przeznaczony na prezentację aktywnie wykorzystać niż go stracić np. na rozkładaniu projektora lub innego osprzętu im potrzebnego. Dlatego głównie dominowały prezentacje, w których uczniowie wspomagali się rysunkami lub przebraniem przyniesionymi ze sobą.

Opinie uczni są różne, co do tej formy zdawania ustnej matury z języka polskiego.

Jednak większości zdających podoba się to forma, ponieważ mogą oni dodać coś od siebie. Ta matura wymaga od nich większego wkładu. Jednak uczniowie najbardziej obawiają się pisemnej matury, która odbędzie się już niebawem, bo 5 maja.

Miejmy nadzieję, że ministerstwo oświaty pozostanie przy tej formie zdawania i przestanie wprowadzać nowe zmiany. Dzięki temu młodzież będzie mogła podchodzić do matury z większą swobodą i bez obaw o to, co ich może spotkać w sali egzaminacyjnej. Jednak o tym dowiemy się dopiero po tegorocznych maturach.

Janusz Zwolennik

Czy warto chodzić do szkoły?

Pewnie dla wielu z Was odpowiedź jest oczywista- NIE. Ale czy na pewno? Postarałam się o znalezienie rozwiązania tego nurtującego nas wszystkich pytania i wskazania plusów i minusów chodzenia do „skul”. Może najpierw negatywne...

- Trzeba się uczyć, co zabiera nasz cenny czas na oglądanie telewizji, surfowanie po necie czy wypad z przyjaciółmi.

Skład redakcji

Gazetkę redaguje i wydaje klasa 2c & spółka w składzie:

Honorowy Redaktor Naczelny
Piotr Kotarba

Redaktor naczelny vacat

Zastępca redaktora: vacat

Naczelny Ortograf: mgr Magdalena Bułat

Wielki Cenzor : mgr Władysław Żebrak

- < ”Ucz się uczyć, bo nauka to potężny klucz...A jak już będziesz miał dużo kluczy, to zostaniesz woźnym” ☺ >;
- Trzeba być cicho na lekcjach, co sprawia, że nie możemy rozwijać naszego sposobu wypowiedzania się;
- Trzeba być posłusznym nauczycielom, co ogranicza naszą wolność osobistą;
- Trzeba się „stresować” przed różnego rodzaju pytaniami lub sprawdzianami, co wpływa na nasze zdrowie <a potem jesteśmy oskarżeni o „nerwowość” :P >
- Często trzeba wstawać wcześniej, czego wynikiem jest niewyspanie < a następnie niezadowolone nauczycieli „Dlaczego Ty śpisz na lekcji?” >
- Możemy dostać złą ocenę < to oczywiście spowodowane jest złym nastrojem nauczyciela > co wiąże się z problemami w domu.

Hmmm... Myślę, że to takie ogólne negatywne „wpływy”, a teraz czas na pozytywne...

Możemy spotkać się z przyjaciółmi, którzy nie mieszkają w naszym mieście, dzięki czemu, gdy już będziemy starzy i tak będziemy mieć znajomych;

- Bardzo często możemy się pośmiać z sytuacji, które zaistniały na lekcji lub z „kombinowanej” odpowiedzi kolegi lub koleżanki, dzięki czemu jesteśmy weselsi < ponoć pięć minut śmiechu daje nam aż jeden dzień życia dłużej >;
- Można mieć satysfakcję ze złamania niektórych przepisów, co przyczynia się do podniesienia adrenaliny we krwi i z kolei do pozytywniejszego nastawienia do świata;
- Mamy możliwość kombinowania przy sprawdzianach czy pytaniu, dzięki czemu rozwijamy naszą wyobraźnię i szare komórki;
- Szkoła dostarcza nam także dodatkową radość, gdy np. nie ma nauczyciela i możemy iść godzinę wcześniej do domu.
- Poza tym chyba najważniejsze...chcąc czy nie chcąc czegoś tam się nauczymy, co z kolei przyczynia się do tego, że nikt nie może nas nazwać „matołami” czy „głupkami”.

Reasumując jest wiele „za” i „przeciw”, ale „suma sumorum” chyba nie jest najgorzej z tą szkołą, zawsze to mogli nam kazać chodzić jeszcze w sobotę i niedzielę a poza tym nic nie stoi na przeszkodzie, żeby czasem „zrobić sobie wolne” (przecież choroby chodzą po ludziach, więc nie narzekajcie tylko cieszcie się tym co macie, bo za parę lat skończycie edukację i już nigdy nie wrócicie do tego, co jest teraz, bo jak to kiedyś ujął jeden z wielkich filozofów „Phanta rei” czyli wszystko płynie.

Szara Myszka

Gazetka wydana dzięki uprzejmości Firmy



Nowy Sącz ul. Lwowska 29

- **Komputery**
- **Programy**
- **Akcesoria komputerowe**